

TEORIE JĘZYKOWO - LITERACKIE JOACHIMA DU BELLAY

Około Wielkanocy 1549 r. pod inicjałami J. D. B. A. nakładem Arnoul l'Angelier w Paryżu, ukazała się niewielka broszura, która od razu zwróciła uwagę współczesnych i wywołała żywą polemikę. Tomik ten, noszący tytuł *Défense et illustration de la langue française* był ręki młodego poety, Joachima du Bellay z prowincji Anjou. Nie był on jednak jego wyłącznym dziełem. Wyrażał on myśli i uczucia całej grupy młodych poetów, skupionych w Collège Coqueret dokoła mistrza Daurat, a noszących skromną nazwę „Brigade”. Ich nazwiska, dziś prawie wszystkie zapomniane, są wymienione w poezji Ronsarda *Les Bacchanales*, ogłoszonej w 1552 r., a pochodzącej z 1549 r. Oni to, łącznie z Ronsardem, Du Ballay i Baif tworzyli „Brigade” początkową. Wkrótce, gdy ci trzej ostatni wybili się ponad swoich towarzyszy, zaniedbali ich i przyjęli nowych, jak Jodelle, Rémy Belleau i Ponthus de Thiard. Początkowa nazwa wydała się zbyt skromna. Ronsard przypomniał sobie 7 poetów aleksandryjskich, porównywanych do 7 gwiazd Plejady i tą sławną nazwę nadał swej grupie. Bibliografowie nie są zgodni co do daty tej zmiany. Według Chamarda, który cytuje *La vie de Ronsard* Bineta ¹⁾, miało to nastąpić między rokiem 1552 a 1556, a w żadnym razie nie w 1549 r. W każdym razie, bez względu na datę powstania Pleiade, pod nazwą tą rozumie się szkołę poetycką, reprezentującą nowy kierunek w poezji.

Zagadnienie interesujące Pleiade było bardzo aktualne: czy, idąc śladem poprzedników, nadal składać wiersze łacińskie, czy

¹⁾ Henri Chamard, *Joachim Du Bellay. Travaux et Mémoires de l'Université de Lille*, 1900. str. 49.

też, za wzorem Włoch, starać się podnieść język francuski do rzędu języków literackich, tzn. tworzyć w nim dzieła wiekopomne. Problem ten był już przedtem szeroko dyskutowany i Pléjade, stawiając go, nie była wcale oryginalna.

Już od kilkudziesięciu lat istniała we Francji dążność do posługiwania się językiem ojczystym we wszystkich dziedzinach nauki. Cały właściwie wiek XVI był walką z łaciną o prymat języka francuskiego. Widziano w tych dążeniach nie tylko chęć ułatwienia dostępu do wiedzy szerokiemu ogółowi (w ówczesnym pojęciu), lecz przede wszystkim stworzenie narzędzia wzmocnienia jedności Francji i jej wpływów poza granicami kraju. Dlatego też Claude de Seyssel, nauczony przykładem Włoch, w prologu do swego tłumaczenia *Justyniana*, zwróconym do Ludwika XII, powołuje się na przykład Rzymian, którzy chcąc utrzymać władzę nad całym imperium, starali się „magnifier, enrichir et sublimer leur langue latine” i przekazać ją ludom i prowincjom podległym razem z prawami, aby w ten sposób scalić swoje posiadłości.¹⁾ Ten sam patriotyczny cel będzie jednym z motorów *Défense*, a silna konkurencja Włoch i ich prestiż kulturalny, mimo politycznego upadku, będzie jednym z punktów, drażniących miłość własną Francuzów. Z wiarą w przyszłą potęgę, Du Bellay powie w swojej *Défense*: „Le temps viendra (peut-estre) et je l'espère moyennant la bonne destinée françoise, que ce noble et puissant royaume obtiendra à son tour les resnes de la monarchie (tzn. władzę nad innymi narodami) et que nostre langue, si avecques François n'est du tout ensevelie la langue françoise, qui commence encore à jeter ses racines, sortira de terre, et s'eslevera en telle hauteur et grosseur, qu'elle se pourra égaler aux mesmes Gręcs et Romains, produisant comme eux des Homeres, Demosthenes, Virgiles et Cicérons, aussi bien que la France a quelque fois produit des Pericles, Nicies, Alcibiades, Themistocles, Cesars et Scipions”.²⁾

1) Ferdinand Brunot, *Histoire de la langue française des origines à 1900* t. II, str. 30.

2) J. Du Bellay, *Défense et illustration de la langue française*. I, 3.

A dalej: „Mais aussy diray je bien... que la France soit en repos ou en guerre, est de long intervalle à préférer à l'Italie, serve maintenant et mercenaire de ceux auxquels elle souloit commander”.¹⁾

Było to więc dążenie, opierające się na uświadomieniu narodowym. I chociaż na początku Renesans w swoim kulcie dla starożytności groził zupełnym stłumieniem literatur narodowych, to przykład Włoch i jego wspaniale rozwijającej się literatury w języku ojczystym przekonał Francuzów, że można zdobyć sławę literacką, nie tylko tworząc w językach klasycznych. Był to argument bardzo silny, a przykłady takich „konwertytów”, jak kardynała Bembo, czołowego „ciceronisty”, przemawiały bardzo silnie. Na poczesnym miejscu w tych dyskusjach o konieczności pisania w języku ojczystym należy umieścić księgarza z Bourges, Geoffroy Tory, autora *Champfeury*, który ukazał się już w 1529 roku. Autor uważał się za pierwszego, który toruje drogę językowi ojczystemu i widział w tym powód do dumy. Jednakże był w błędzie, gdyż już przed nim dawało się słyszeć głosy w tej kwestji. Tory występuje ostro przeciw „plaisanteurs, escumeurs de latin, et jargonners”, zachęca do kultywowania języka ojczystego na wzór Rzymian, dając mu gramatykę i wzbogacając słownictwo, i kończy w ten sposób: „Notre langue est une des plus belles et gracieuses de toutes les langues du monde”.²⁾ Jest to więc argument raczej wzruszający swoim uczuciem, niż konkretny w treści, chociaż program zasadniczy jest już nakreślony.

Po nim Etienne Dolet w *L'Orateur français* w 1540 r, walczy o to, by „aux Frnaçais habituer”, co Du Bellay ocenia nader pozytywnie w swojej *Défense*, określając go, jako „homme de bon jugement en nostre vulgaire”.³⁾

Lecz najwcześniejszy i najbardziej bezpośredni wpływ wywarł na Du Bellay Jacques Pelletier du Mans, z którym zetknął się poeta jeszcze prawdopodobnie w Poitiers.⁴⁾ W drugiej przed-

¹⁾ *Défense*, II, 12.

²⁾ F. Brunot, op. cit. tom. II, str. 34.

³⁾ *Défense*, I, 12.

⁴⁾ H. Chamard, op. cit. str. 32.

mwowie do *Olive*, a więc w 1550 r. Du Bellay mówi o wybraniu sonetu i ody za namową Jacques Pelletier i podaje, że miało to miejsce jakoby 4 lata temu. Opierając się na tym tekście, Chamard wnioskuje, że treść odnosi się do roku 1546, a więc do okresu, w którym Du Bellay studiował w Poitiers. Chamard przypisuje zasadniczy wpływ temu spotkaniu na karierę Du Bellay, gdyż właśnie Jacques Pelletier, tłumacz *Ars poetica* Horacego był głęboko przekonany o potrzebie wprowadzenia języka ojczystego do poezji i on to zasugerował te myśli młodemu Du Bellay. Jacques Pelletier zaopatrzył swoje tłumaczenie w przedmowę, która jest prawdziwą apologią języka ojczystego. Autor analizuje przyczynę, dlaczego autorzy mu współcześni nie dorastają do „celle copieuse vehemence et gracieuse propreté”, jaką widzimy u starożytnych, i dochodzi do wniosku, że powodem tego jest „mepris et contentement de notre langue native”, który pozostawiamy w tyle, by oddać się studiom nad językiem greckim i łacińskim. Powoduje to zaniedbanie języka ojczystego i popełnianie rażących błędów, nawet przez ludzi bardzo uczonych, czym się oni zresztą chełpią. Jacques Pelletier nie zaprzecza wartości łaciny i greki, którym zawdzięczamy znajomość tylu dyscyplin i uważa, że nikt nie może mówić i pisać poprawnie w swoim języku ojczystym bez znajomości ich obu. Nie ma dzieł wartościowych, godnych przekazania potomności, któreby nie były oparte na księgach klasycznych. Nie można jednak zaniedbywać języka ojczystego, czego najlepszym przykładem są zresztą Rzymianie, którzy poświęciwszy czas pewien nauce greckiego, starali się następnie „illustrer et enrichir leur demaine hereditaire”, układając przepisy filozoficzne w swym własnym języku. Następują przykłady z Cynceronu, Cezara, potem z Petrarcki, Boccaccio, Dantego, Sannazaro. Jest czystą niemożliwością dojść w łacinie do doskonałości starożytnych. Z uznaniem ocenia Jacques Pelletier wysiłki „plusieurs nobles esprits de nostre temps”, którzy starają się podnieść wartość języka narodowego, a w szczególności Jean Le Maire de Belges za jego *Illustration de Gaule et singularitéz de Troie*. Następnie ukłon w stronę Franciszka I, dzięki któremu nastąpił złoty wiek literatury, jak za czasów Augusta w Rzymie. Jeżeli tak będzie nadal,

to wkrótce język francuski przewyższy języki włoski i hiszpański tymbardziej, że Francuzi „en religion et bonnes moeurs” przewyższają inne narody.¹⁾ Jest to więc ten sam motyw miłości własnej narodowej, którą widzieliśmy u Clauda de Seyssel, czy też później u Du Bellay, te same próby podniesienia języka ojczystego. Du Ballay przyjął te myśli tym chętniej, że wskutek niedostatecznego wykształcenia byłoby mu trudno zdobywać laury poetyckie w języku łacińskim, a tymbardziej w greckim, który, jak przypuszcza Chamard, znał bardzo słabo.²⁾ Miało to zresztą dodatni wpływ na oryginalność jego twórczości.

Obok tych teorii widzimy konkretne zrealizowanie tych dążeń, gdy rozporządzeniem Franciszka I w Villers-Cotterets w 1539 roku, język francuski został wprowadzony do sądownictwa, do aktów i rozpraw, na miejsce łaciny.

Poza wpływami francuskimi, silnym echem odbity się na Du Bellay wpływy włoskie. W okresie tym we Włoszech ukończyły się już właściwie spory o prymat języka ojczystego, lecz dzieje ich były znane Du Bellay jeszcze ze studiów w Collège Coqueret i jest rzeczą zupełnie pewną, że pobudziły go one do rywalizacji z Włochami.

Od dawna uznano język tokański za „fiore della lingua italiana”, według wyrażenia Sperone Speroni:³⁾ Miał on już formę ustaloną dzięki trzem wielkim poetom: Dantemu, Petrarce i Boccaccio, którzy swoim autorytetem przekonali, że pisząc w języku ojczystym można być także sławnym u potomnych. Ich język stał się wzorem, poświęcano mu specjalne rozprawy, starano się go naśladować. Język włoski, „il volgare”, we wszelkiej formie literackiej starał się osiągnąć czystość, harmonię i sztukę. Ten wysiłek został poparty teorią, utworzoną na podstawie badań nad atrycjami antycznymi. Była to tendencja „a nobilitare il volgare”, jak się wyraża Buseto.⁴⁾

1) Przedmowa cytowana przez F. Brunot w *Histoire de la langue* fr. t. II str. 81 — 82.

2) H. Chamard, op. cit. str. 58 i 59.

3) Fr. de Sanctis, *Storia della letteratura italiana*, Milano 1913, str. 118.

4) Natale Buseto, *Scrittori d'Italia*, 1943 Genova, Roma, Napoli, tom II, cz. 1, str. 6.

Ruch ten był tak silny, że przekonał tak nawet zagorzałego „ciceroniano”, jak kardynał Bembo, który w swoich „Prose della volgar lingua” (1525) kreśli historię pochodzenia języka włoskiego w stosunku do języka i literatury prowansalskiej i wykazuje doskonałość dialektu florenckiego (toskańskiego) nad innymi dialektami, dając jednocześnie za przykład Petrarke i Boccaccia i tworząc w oparciu o ich dzieła reguły językowe i poetyckie na wzór antycznych. Przepowiadał on zresztą nowy klasycyzm, głośny dzięki supremacji „il volgare”.¹⁾

Wśród obrońców „il volgare” widzimy Erazma z Rotterdamu (*Pochwała głupoty*), jak również Lorenzo il Magnifico. Słyszało się głosy, że nauka języków klasycznych zajmuje 4 lub 6 najlepszych lat (Gelli).²⁾ Powoływano się na autorytet Dantego (*De volgari eloquentia*.) Ale najpoważniejszym chyba argumentem obrońców języka ojczystego była chęć stworzenia z niego elementu zcalenia językowego Włoch, rozbitych na tyle dialektów.³⁾ Stąd dwie tendencje: jedna, polegająca na utworzeniu jednego wspólnego języka literackiego, będącego zlepkiem wszystkich dialektów, druga, dążąca do uznania za język literacki dialektu toskańskiego, podniesionego do tej godności przez trzech wielkich „trecentisti”.⁴⁾ Ta pierwsza teoria spotkała się z obiekcją, że język taki jest niemożliwy do stworzenia (Macchiavelli: *Dialogo intorno alla lingua*) i proponowano uznanie za język literacki języka dworskiego, zawierającego słowa i zwroty z różnych dialektów, a wygładzonego przez ludzi wykształconych i dobrze wychowanych (Baldassar Castiglione: *Il Cortegiano*).

Do supremacji dialektu toskańskiego dążyli naturalnie Florentczycy. Jednakże wszyscy, bez względu na przynależność do pierwszego czy drugiego obozu, zgadzali się, że „il volgare” powinien zostać językiem literackim, czy ma się on nazywać toskański, czy włoski.

1) Giovanni Laini, *Polemiche letterarie del Cinquecento*, Mendrisio 1944, str. 43.

2) idem, str. 53.

3) G. Laini, op. cit. str. 50.

4) Pierre Villey, *Les sources italiennes de la Défense*, Paris 1908, str. XXIX.

Języki klasyczne znajdowały także swoich obrońców. Uważano, że jest to język „patri romani”, że dzięki swej powadze, „gravità”, jest lepiej przystosowany do argumentacji, że dzięki niemu można osiąść sławę wieczną. Te wszystkie argumenty były jednak ostro zwalczane przez entuzjastycznych obrońców „il volgare”. Walka trwała, choć były to już często tylko dyskusje akademickie. Rozpowszechniła się moda, aby na przyjęciach rozprawić na ten temat, nawet kobiety zabierały głos w tej dyskusji. Nikt już nie wątpił o wartości i przyszłości języka ojczystego.

Wśród tych sporów, które toczyły się jeszcze w połowie „Cinquecento”, najważniejszym, bo posiadającym największy wpływ na Du Bellay, były niewątpliwie *Dialoghi* Speroni Sperone (1542), a właściwie dwa z nich: *Dialogo delle lingue* VII i *Dialogo della rettorica* VIII. W swej ciekawej pracy Villey¹⁾ wykazuje, w jaki sposób Du Bellay przyswoił sobie wszystkie jego argumenty. Nie jest wiadome kiedy i w jaki sposób Du Bellay poznał te Dialogi. W każdym razie były one bardzo głośne, nie tylko ze względu na nazwisko autora, sławnego humanisty, lecz i ze względu na temat. W każdym razie Du Bellay poznał je w oryginale, gdyż przekład francuski tych dwóch dialogów, ręki Claude Grugier, ukazał się dopiero w 1551 roku w Paryżu i tłumacz we wstępie mówi o tych dialogach: „Le septieme est des langues: ou se peut recueillir de grant fruit, comme l'a bien sceu faire l'un de nos excellenz François en parlant de l'honneur de nostre langue”, co jest wyraźną wzmianką o Du Bellay, którego *Défense* ukazała się przed dwoma laty (1549).²⁾

Dialogo delle lingue przedstawia dyskusję, odbywającą się z początku między trzema osobami: Lazzaro Bounamico, profesorem łaciny na uniwersytecie w Padwie, zagorzałym latynistą oraz Bembo i Corteggiano, ci dwaj obrońcy języka ojczystego. Jak widać z doboru osób, Speroni był pod wpływem teorii Bemba i prawdopodobnie Castiglione; w każdym razie postępuje się ich argumentacją dla zbijania dowodów wielbicieli klasycyzmu.

¹⁾ Pierre Villey, *Les sources italiennes de la Défense*, Paris 1906.

²⁾ idem, str. 20.

Jakie są zarzuty Lazzaro wobec języka włoskiego? A więc zarzuca mu przede wszystkim barbarzyńskie pochodzenie: „ella mostra nella sua fronte d’haver havuto la origine del accrescimento da barbari, et da quelli principalmente, che piu odiorono li Romani, cioè da Francesi e da provenzali”,¹⁾ rozwijając szeroko ten temat konkluduje, że mowa włoska jest „una indistinta confusione di tutte le barbarie del mondo”.²⁾ To barbarzyńskie pochodzenie jest przyczyną, że jest ona pozbawiona liczby, deklinacji, koniugacji, wszelkiej reguły gramatycznej, a poeci, którzyby pisali w tym języku, nie byłiby godni swego imienia, „non sarebbero degni del nome loro”,³⁾ wobec czego „é meglio non le sapere che saperle”.⁴⁾ Następny zarzut, to brak harmonii. O ile łacina przypomina delikatne dźwięki lutni i skrzypiec, to „il volgare” jest muzyką bębnową, moździerzy i rusznic, „ma quella in se é harmonia e musica di tamburini anzi archibusi e di falconetti, che introna altrui l’intelletto et fere, et stroppia si fattamente, che egli non e piu atto a ricevere impressione di piu delicato strumento, ne secondo quello operare”.⁵⁾ Trzecim argumentem jest upadek Italii, będący zjawiskiem równoległym do rozwoju języka pospolitego i zamiast „thesoro latino” otrzymali Włosi „moneta volgare”, którą zachowują jednak dotąd, gdy mogliby odzyskać utracone bogactwa. Większą jest bowiem zbrodnią stracić język niż wolność.

Ostatnim wreszcie zarzutem jest nierozróżnianie samogłosek długich od krótkich, co nie pozwala na zachowanie metryki łacińskiej i układanie różnych typów stóp, jak spondeje, daktyle, trocheje i anapesty. Dlatego „il volgare” nie jest zdolny posiadać melodię. Prozę włoską Lazzaro ocenia jeszcze surowiej, nazywając ją „questa nuova bestia di prosa volgare”.⁶⁾

1) Speroni Sperone, *Dialogo delle lingue*, zamieszczony w załączniku książki P. Villey *Les sources italiennes* str. 117.

2) idem, str. 118.

3) idem, str. 117.

4) idem, str. 118.

5) idem, str. 122.

6) idem, str. 126.

Na te zarzuty obrońcy języka włoskiego odpowiadają dość słabo, opierając się raczej na uczuciu niż na konkretach. Przyznają oni częściowo rację Lazzaro, lecz twierdzą, że to są niedociągnięcia, spowodowane brakiem doświadczenia i można je naprawić przez wzbogacenie i urabianie języka. „Il volgare” jest jeszcze „picciola et sottile verga”.¹⁾ Ale przyjdzie czas, gdy „d'altra tanta eccellentia sia la volgare dotata”.²⁾ I tu daje Bembo ciekawą interpretację ewolucji języków, które zmieniają się, przechodząc z jednego stanu w drugi, „hora avanzando et hora diminuendo finche finisca una volta per mai piu poscia non rinovarsi”.³⁾ Jednocześnie Bembo stawia zasadę równości języków, różniących się tylko duchem, gdyż są odbiciem mentalności różnych narodów. Z dalszej dyskusji między Bembo a Corteggiano wynika, że Bembo wysuwa ponad inne dialekty włoskie dialekt tokański, gdy Corteggiano chce wprowadzić język dworski, wytworzony przez ludzi dobrze ułożonych. Następnie Bembo zwraca uwagę, że długie studia nad „volgare” są konieczne dla zdobycia sławy, choć język ten został już wzbogacony przez mistrzów słowa.

Dalszy ciąg dialogu jest właściwie innym dialogiem, podanym przez Scholare, a toczącym się między Lascari, hellenistą a Peretto, zwolennikiem języków nowożytnych, nad zastosowaniem „il volgare” w dziełach naukowych i filozoficznych. Lascari uważa, że w tych dialektach należy zachować język grecki, Peretto zaś jest zdania, że wszystkie języki są zdolne do wyrażania wszystkich myśli ludzkich i dlatego można pisać o filozofii w języku włoskim, tym bardziej, że udostępni się ją wtedy wszystkim. Po cóż bowiem marnować tyle lat na naukę języków klasycznych, gdy można bezpośrednio przystąpić do poznania rzeczy. W konkluzji Speroni uważa za potrzebną naukę języków starożytnych, aby mieć bezpośredni kontakt z wielkimi wzorami literackimi i dostęp do prawdziwej wiedzy, lecz pisać trzeba tylko w „il volgare”. Trzeba go studiować, jak język martwy i urabiać, aby w ten sposób nadać

1) Speroni Sperone, op. cit. str. 127.

2) idem, str. 128.

3) idem.

mu giętkość, ująć w reguły, wzbogacić, aby uczynić go zdolnym do wyrażenia wszystkich zainteresowań umysłu. W poezji i wy-mowie należy się ściśle trzymać toskańskiego dialektu i brać wzór z arcydzieł Petrarcki i Boccaccia, którymi należy się przesiąknąć.

Obok wzorów włoskich miał Du Belley wzory klasyczne, a przede wszystkim Platona (*Uczta, Jon*), którego, zdaniem Chamarda, Plejada znała najlepiej.¹⁾ W nim zaczerpnęła ona wysokie pojęcie o sztuce, która nie jest rzeczą ludzką, lecz darem bożym, natchnieniem bożym. Pośród poetów, których Du Bellay poznał jeszcze w Collège Coqueret, znajduje się przede wszystkim Horacy, którego młodzi poeci tłumaczyli i komentowali szeroko, wprawiając się w ten sposób w naśladownictwo, które Du Bellay poda później, jako jedną z zasad nowej poezji. Jego *Ars poetica* stała się niewyczerpanym źródłem sztuki klasycznej, z której Du Bellay korzystał szeroko w swojej *Défense*, szczególnie w II części. Horacy jest mistrzem dla niego, mówi on o nim: „que je ne puis assez souvent nommer, pourçe qu'ès choses que je traicte, il me semble avoir le cerveau mieux purgé et le nez meilleur que les autres”²⁾, a dalej: „tu as Horace entre les Latins fort heureux en ceci, comme en toutes choses”.³⁾ Horacy jest zawsze aktualny, a jego uwagi o współczesnych mu pisarzach są „exprimez si au vif, qu'il semble avoir escrit, non du temps d'Auguste, mais de François et de Henry”.⁴⁾ Wreszcie miejsce honorowe zajmuje Cycero, do którego Du Bellay odwołuje się często: u niego czerpał on zachętę do pisania w języku ojczystym i jego opinię w tej sprawie cytuje z *De Finibus*. Cycero przemawia w obronie łaciny i nie tylko nie uważa jej za biedniejszą od greki, lecz wręcz przeciwnie, „Quel ornement, dit-il, d'oraison copieuse, ou élégante, a défailly, je diray à nus, ou aux bons aurateurs, ou aux poetes, depuis qu'ils ont eu quelqu'un qu'ils peussent imiter”.⁵⁾ Cycero jest dla Du Bellay nie tylko „pere d'éloquence latine”, lecz przede

1) H. Chamard, op. cit. str. 53.

2) *Défense* II, 2.

3) idem, II, 99.

4) idem, II, 11.

5) idem, I, 12.

wszystkim tym, który drogą naśladowania mistrzów greckich wzbogacił język ojczysty. To dążenie, będące również jednym z postulatów *Défense*, było powodem, dla którego Du Bellay miał specjalny sentyment dla Cyserona. Dokoła tych poetów i prozaików antycznych grawituje całe wykształcenie klasyczne Du Bellay. Można by dorzucić jeszcze Wergiljusza i Plutarcha, lecz ich wpływ mniej zaważył na teoriach *Défense*.

Takie były opinie i zdania w kwestii wywalczenia narodowym językom należnego im miejsca. W analizie tej zostały szeroko rozwinięte teorie tych poprzedników Du Bellay, którzy mieli na niego największy wpływ, a więc Jacques Pelletier du Mans na nadanie kierunku jego dążeniom i Speroni Sperone, jako bezpośrednio pomocny w redagowaniu *Défense*.

Jest interesującym zanalizować główne myśli *Défense*, aby zobaczyć, ile zawdzięcza ona mistrzom Du Ballay.

W części pierwszej Du Bellay przeprowadza obronę języka ojczystego. Jakież są jego argumenty? A więc w pierwszym rozdziale, zatytułowanym *L'origine des langues*, Du Bellay rozwija teorię powstania języków dzięki woli ludzi i dlatego są one sobie równe. Tylko dzięki wysiłkowi i sztuce ludzi niektóre z nich zostały ujęte w reguły i wzbogacone. Tę samą teorię rozwinął Speroni w *Dialogo delle lingue*, gdzie przez usta Bemba broni „il volgare”, mówiąc, że język łaciński był również niegdyś biedny i tylko dzięki wysiłkowi dawnych Rzymian stał się wielkim. W drugim rozdziale Du Bellay broni język francuski przed zarzutem barbarzyństwa. Określenie „barbarzyńca” pochodzi od Greków na oznaczenie cudzoziemców, przybywających do Aten, a mówiących złym akcentem. Potem nazwą tą oznaczali Grecy ludzi o obyczajach okrutnych, wreszcie objęli nią wszystkich poza sobą. Tymczasem Francuzi nie zasługują wcale na tę nazwę, gdyż „en civilite de moeurs, equite de loix, magnanimité de couraiges, brief, en toutes formes et matieres de vivre non moins louables que profitables”¹⁾, przewyższają Greków. Zarzut barbarzyństwa ze

¹⁾ Du Ballay, *Défense et illustration de la langue française*, komentarz Louis Humberta, Paris 1930 str. 43—44.

strony Rzymian pochodzi z chęci deprecjacji wszystkich innych narodów poza sobą, a w szczególności Gallów, od których doznali tyle wstydu i strat. Ten sam zarzut barbarzyństwa spotkał język włoski z ust Lazzaro Buonamico, a to właśnie na skutek wpływów francuskich i prowansalskich na „il volgare”. Bembo uznaje pochodzenie barbarzyńskie, lecz dodaje, że język ojczysty już się wyrobił i został uregulowany według części mowy. Du Bellay kończy obronę swoją powiedzeniem, że „nostre langue ne doit pas estre desprisée.¹⁾ Jak widać argument jest wyłącznie uczuciowy, bez żadnego materiału dowodowego. Dalej Du Bellay dowodzi, dlaczego język francuski nie jest tak bogaty, jak łaciński lub grecki. Otóż przodkowie nie myśleli o wzbogacaniu go, przedkładając „le bien faire que le bien dire”.²⁾ Języki klasyczne też byłyby biedne, gdyby nie troska pisarzy o ich wzbogacenie, co doprowadziło do takiej doskonałości, jaką widzimy u Homera, Demostenesa, Wirgiliusza i Cycerona. A więc trzeba pracować nad jego wzbogacaniem, aby nie tylko im dorównał, ale je nawet przewyższył. Te same zasady spotykamy u Speroni, a jeszcze przedtem u Jacques Pelletier, na których, jak wszystko tego dowodzi, opiera się Du Bellay. Jego dalsza obrona języka ojczystego nabiera zarysów. Do początkowych argumentów dorzuca autor następne, nie więcej przekonywające. Otóż język francuski może wiernie oddać tłumaczenie, może również wytworzyć „quelque fruit de bonne invention.”³⁾ I to jest właściwie wszystko. Wierzy on, że przy powstaniu języka francuskiego nie były obecne „les dieux et les astres si ennemis”,⁴⁾ któreby mu przeszkodziły dojść do doskonałości. Jak widać argumentacja nie posiada żadnych podstaw rzeczowych, a przybiera czasami charakter zgoła nie licujący z pojęciami człowieka Odrodzenia.

Kontynuując swoją obronę języka ojczystego, Du Bellay od-piera zarzut nieregularnej budowy gramatycznej i podaje argument bardzo swoisty, twierdząc, że język francuski „se décline, sinon

1) *Défense*, I, 2.

2) *idem*, I, 3.

3) *idem*, I, 4.

4) *idem*, I, 4.

par les noms, pronoms et participes, pour le moins par les verbes, en tous leurs temps, modes et personnes".¹⁾ A dalej zachwyca się melodyjnością i harmonią języka: „Nous ne vomissons nos paroles de l'estomac, comme les yvrognes, nous ne les estranglons de la gorge, comme les grenouilles, nous ne les découpons pas dedans le palais, comme les oyseaux, nous ne les sifflons pas des levres, comme les serpents. Mais aussi nous avons cet avantage de ne tordre point la bouche en cent mille sortes, comme les singes".²⁾ Gdyż Francuzi posługują się językiem jedynie według przepisów natury, która dała im ten organ dla mowy. Powyższe argumenty są wzięte żywcem z ust Bemba, który też dowodził, że „il volgare” posiada swoją budowę gramatyczną oraz harmonię dźwięków.

Tak samo, jak Peretto w *Dialogo delle lingue*, Du Bellay uważa, że jest możliwem używanie języka ojczystego do rozpraw naukowych i filozoficznych. Ponieważ chodzi o zdobycie wiedzy, nie trzeba więc marnować lat na naukę języków klasycznych — jest to również zdanie Peretto. Zresztą pisanie w językach klasycznych jest i tak trudem straconym, bo nie można dorównać starożytnym w ich własnym języku. Dla poparcia swojej argumentacji Du Bellay cytuje Cycerona *De Finibus*, gdzie autor broni języka ojczystego przed tymi, którzy woleli czytać dzieła pisane po grecku. Wszystkie te wywody, mające na celu obronę języka ojczystego, kończą się zawsze piękną perspektywą rozwoju i wspaniałości, gdyż ma on wszelkie dane ku temu. Argumenty na obronę języka ojczystego są nierzeczowe i wskutek tego nie mają wagi. Są one prawie wyłącznie uczuciowe. Kierowany patriotyzmem, lecz nie posiadający poza entuzjazmem żadnego tytułu do zabierania głosu w tej kwestii, nie znający zupełnie zagadnień językowych, Du Bellay nie daje nic przekonywającego. Jak słusznie zauważył Barthélémy Aneau, autor pisma polemicznego *Quintil Horatian*, zwróconego przeciw *Défense*, tytuł sugerował istnienie ataków na język francuski, a tymczasem wcale ich nie było.

1) *Défense*, I, 9.

2) idem, I, 9.

Du Bellay wziął od Speroni Sperone całą argumentację Bemba, dodając jej jednocześnie silne zabarwienie uczuciowe. Zarzuty zaś Lazzaro w stosunku do „il volgare” nie zostały rozwinięte, Du Bellay przejął je w ten sposób, że suponował, iż takie mogły zaistnieć.

Druga część *Défense* ma na celu wykazanie sposobów wzbogacenia i uświetnienia języka francuskiego. Już w pierwszej części *Défense* autor poruszał sprawę tłumaczenia, tak rozpowszechnionego w tej epoce. Uważa on słusznie, że każdy język ma właściwego sobie ducha, którego nie odda żadne tłumaczenie. Opierając się na włoskim powiedzeniu „traduttore - traditore”, Du Bellay uważa, że tłumacz najczęściej zdradza myśl autora, a tym bardziej poety. Dlatego też, idąc za wzorem Rzymian, proponuje naśladownictwo najlepszych autorów klasycznych „se transformant en eux, les devorant: et apres les avoir bien digérés, les convertissant en sang et nourriture”.¹⁾ W ten sposób Rzymianie wzbogacili swój język. Ten atak przeciw tłumaczom był skierowany, jak dowiódł tego Chamard²⁾, przeciwko Clément Marot i jego szkole, która specjalnie poważała tłumaczenie. Był on jednocześnie odpowiedzią, daną Th. Sébillet, który w swojej *Art poétique* (1548) wyraża się o tłumaczeniach z dzieł klasycznych z wielkim uznaniem: „Vrayment celuy et son oeuvre méritent grande louenge, qui a pu proprement et naïvement exprimer en son langage, ce qu'un autre avait mieus escrit au sien, apres l'avoir bien conceu en son esprit. Et lui est due la mesme gloire qu'emporte celuy qui par son labeur et longue peine tire des entrailles de la terre le thresor caché, pour le faire commun à l'usage de tous les hommes. Glorieus donc est le labeur de tant de gens de bien qui tous les jours s'y emploient”.³⁾ W tym wypadku zarzuty przeciwko tłumaczeniom nosiły wyraźne piętno osobistej niechęci przeciwko Clément Marot. Du Bellay nie docenił znaczenia tłumaczeń, nie tylko dających literaturze francuskiej dzieła o wielkiej wartości, ale wzbogacających język ojczysty przez wprowadzenie ogromnej, nowej terminologii

1) *Défense*, I, 7.

2) H. Chamard, op. cit., str. 122.

3) *Défense*, str. 438, uwaga wydawcy.

specjalnej i nowych konstrukcji językowych. Wielką wagę tłumaczeń podkreśli Villey, mówiąc, że pozwoliły one „assouplir la langue aux exigences du rythme, l'enrichir de termes et de tours poétiques, fournir aux poètes des modèles à imiter, apprendre à analyser les sentiments, à pénétrer leur propre coeur, à se mieux connaître et à mieux connaître les autres, à dégager les idées les plus riches et plus exactes sur les sentiments de l'homme, sur ses passions, sur sa nature”.¹⁾ Dzieła wielkich mistrzów starożytności były jedynym źródłem wiedzy, a autorytet ich twórców nadał im wartości niepomierne. Tłumaczenie miało nieraz większy wpływ i większą wartość niż dzieło oryginalne. Chociaż *Défense* potępiła tłumaczenia poetów, nie zatrzymała ona mody tłumaczenia wierszem. Zresztą sam Du Bellay zdradził wkrótce swój program, tłumacząc IV księgę *Eneidy* (1552), fragment V (1553) i całą VI (1560).

Druga część *Défense* jest właściwie poetyką, którą można streścić w paru punktach: naśladownictwo Greków i Rzymian, potrzeba erudycji i wysiłku, zarzucenie form poetyckich starej poezji francuskiej, a naśladowanie przede wszystkim ody, sonetu według wzoru Petrarcki, a nade wszystko epepej, „long poeme”,²⁾ który ma zapewnić poecie nieśmiertelność. Należy dążyć do wzbogacenia języka ojczystego drogą przyjmowania i tworzenia nowych wyrazów. Rym powinien być bogaty, lecz nie wymuszony, naturalny, dający zadowolenie dla ucha. Oto pokrótce zasady poetyki Du Bellay. Zachodzi pytanie, czy są one jego oryginalnym pomysłem, czy też skopiowane z nieznanego dotąd wzoru. Otóż w paru punktach Du Bellay zgadza się zupełnie z klasycystami włoskimi: naśladownictwo starożytnych, jako źródło wzbogacenia języka, potrzeba erudycji i wysiłku dla tworzenia prawdziwego arcydzieła (to samo Th. Sébillot w *Art poétique*), wreszcie sztuka tylko dla wybranych, „odi profanum vulgus” Horacego. Według Villey, który opiera swoje twierdzenie na wiernym naśladownictwie przez Du Bellay pierwszej części swego manifestu i *Olive*, nie ulega wątpliwości, że i ta poetyka została skopiowana z jakiegoś, dotąd

1) Pierre Villey, *Les sources d'idées*, Paris, Plon 1912, str. 22.

2) *Défense*, II, 5.

nam nie znanego pierwowzoru. Powołując się na pracę Henri Hauvette *Luigi Alamani* (Paryż 1903), Villey przypuszcza, że mógł nim być sam Alamani, lecz dowody na to są za słabe. W każdym razie musiał to być model włoski, co szeroko uzasadnia.¹⁾ Jednak Du Bellay różni się od swoich mistrzów włoskich innym ustosunkowaniem się do przeszłości. Włosi opierają swoją ambicję narodową na poezji przeszłości, na wielkich „trecentisti”, (Dante, Petrarca i Boccaccio), w których widzą mistrzów współczesnego języka. Tymczasem Du Bellay pogardliwie wyraża się o formach starofrancuskiej poezji, nazywając je „epiceries, qui corrompent le goust de nostre langue et ne servent sinon a porter tesmoignage de nostre ignorance”.²⁾ Wyróżnia tylko dwóch poetów: Guillaume de Lorris i Jean de Meung, jako jedynych godnych czytania i nawet co do nich ma pewne zastrzeżenia. Pośród późniejszych wymienia Jean Lemaire de Belges za jego zasługi, położone dla wzbogacenia języka ojczystego. Poza tymi nie było wzorów do naśladowania, gdyż można z poetów francuskich wziąć tylko „la peau et la couleur”, gdy z autorów klasycznych „la chair, les os, les nerfs et le sang”.³⁾

Po takiej analizie, co pozostaje właściwie oryginalnego w *Défense*? Czy nie można uważać jej po prostu za plagiat, tym gorszy, że autor nie wspomniał ani słowem o źródle. Villey, który zresztą nie szczędzi słów krytyki pod adresem Du Bellay, bardzo dobrze ujmuje tę kwestię. W epoce ówczesnej pojęcie plagiatu było zupełnie inne niż dzisiaj. Gdyby Du Bellay skopiował dzieło swego rodaka, uważano by to za czyn, przynoszący mu ujmę. Tymczasem posługiwać się autorem obcym, piszącym o zagadnieniach tak ważnych dla Francji, stanowiło przysługę, wyrządzoną własnemu narodowi. Przecież była to po prostu owa „imitation”, o której tak szeroko pisał Du Bellay w swojej *Défense* (I, 8), a która w treści nie różniła się prawie od tłumaczenia. W drugiej Préface do *Olive* Du Bellay mówi: „Si par la lecture des bonslivres je

1) P. Villey, *Sources...*, str. 80—81.

2) *Défense*, II, 4

3) idem II, 2.

me suls imprimé quelques traits en la fantaisie, qui apres venant a exposer mes petites conceptions selon les occasions qui m'en sont données, me coulent beacoup plus facilement en la plume qu'ils ne me reviennent en la mémoire, doit-on pour ceste raison les appeler pieces rapportées". Takie naśladownictwo nie przedstawiało dla współczesnych nic niehonorowego, a nawiązanie do sławnej przeszłości klasycznej lub włoskiej, mogło mu tylko dodać splendoru. Wyczuwa się to wyraźnie w przedmowie do francuskiego tłumaczenia *Dialogów*, gdzie tłumacz ich, Claude Grugier wyraźnie nawiązuje do Du Bellay, mówiąc o nim z uznaniem: „Le septieme est des langues: ou se peut recueillir de grant fruit, comme l'a sceu faire l'un de nos excellentz François en parlant de l'honneur de nostre langue”.¹⁾ Nie ma w tych słowach ani cienia krytyki, odwrotnie autor używa samych superlatywów. W epoce Renesansu trudno bowiem było o rzeczy oryginalne. Chodziło głównie o wskrzeszenie rzeczy starożytnych i włoskich, i według Villey²⁾ oryginalność polegała raczej na wybraniu takich zagadnień, które najbardziej odpowiadałyby epoce. Temat, wybrany przez Du Bellay był rzeczywiście aktualny we Fracji, a nawet jeszcze we Włoszech. Co prawda w ostrej walce, która rozgorzała po ukazaniu się *Defense*, a którą Etienne Pasquier nazwał „une belle guerre”, Sébillet, dotknięty ostrymi atakami Du Bellay, zarzuca mu, między innymi, brak oryginalności, czego jednak inni krytycy nie wysuwali. Widocznie nie był to zasadniczy zarzut.

O ile wszyscy historycy literatury są zgodni co do braku oryginalności pomysłu Du Bellay,³⁾ to wszyscy przyznają, że nikt dotychczas nie nadał temu zagadnieniu takiego rozgłosu i rozmachu. Obronę języka ojczystego poruszały dotychczas tylko traktaty bardzo specjalne, przeważnie jako zagadnienia drugorzędne w przedmowie, i wskutek tego tylko niewielka grupka wtajemniczonych była zainteresowana tym problemem. Manifest Du Bellay był jakby zwycięską fanfarą, a pozory nowości, które nadał zagadnieniu, były tak

1) P. Villey, *Sources...*, str. 20.

2) idem, str. 107.

3) Chamard, Brunot, Ste Beuve, Faguet, Villey.

złudne, że nie tylko współcześni, ale i późniejsi dali się łatwo przekonać. Entuzjazm młodzieńczy, spontaniczność, która była zresztą przyczyną nielogiczności i chaotyczności budowy, porwały tym mocniej, że teoria została poparta przykładem. Nie zauważono błędów i braku logiczności w zagadnieniu, wszyscy zostali porwani w tym kierunku. Dopiero, gdy pierwszy zapal minął, spostrzeżono niedociągnięcia, lecz wtedy dzieło było już dokonane, język francuski opanował wszystkie dziedziny nauki i nikt nie kwestionował jego wartości. Gdy Malherbe zaatakuje później Ronsarda, zarzuty jego skupią się na poecie, ale nie dotkną języka, ani teorii. W ten sposób Plejada stała się prawdziwym twórcą klasycyzmu we Francji, którego założenia zostały skonkretyzowane w *Défense*. Malherbe będzie tylko jego reformatorem.¹⁾ Stąd też Ste Beuve²⁾ uważa moment ukazania się *Défense* za równie doniosły dla historii literatury i języka, jak ukazanie listu Fénelona do Akademii Francuskiej i *Discours de l'Université de la langue française* Rivarola, nagrodzonej przez Akademię Berlińską w 1784 roku.

Du Bellay był pierwszym, który otworzył przed poezją francuską nowe perspektywy. Zdaje on sobie z tego sprawę, mówiąc: „*ay osé le premier des François introduire quasi comme une nouvelle poésie*”.³⁾ Pod tym względem jego poetyka posiada znaczenie pierwszej wagi. Zerwał on z przeszłością, sięgnął do wzorów klasycznych i włoskich, chciał poezji uczonej, która nie byłaby „*un passe - temps futile*” i nie wyrażała zwykłych uczuć, lecz dążyłaby do wyrażania czystych idei, służyłaby ideałom Piękna. Mistrzami mieli być Horacy, Wergiliusz, Cycero i Homer oraz wielcy „trecentisti”, wśród których wymienia przede wszystkim Petrarke i Boccaccia, lecz instrumentem miał być język ojczysty. Tu leży wielka zasługa Du Bellay. Istniał bowiem ciągle jeszcze przesąd, że dzieło poetyckie lub oratorskie, pisane łaciną, jest wyższe, że poezja francuska jest tylko miłym „*passe - temps*”. Chodziło więc o podniesienie poezji w języku ojczystym, o zdo-

1) E. Faguet, *Le seizième siècle*, Paris, Boivin, str. 229.

2) Ste Beuve, *Les grands écrivains, le XVI e siècle*, J. Du Bellay, str. 95.

3) *Défense*, II, 1.

bycie dla niej ogólnego poważania. Tego dzieła dokonał Du Bellay, a dokonał tego nieco wbrew własnemu temperamentowi poetyckiemu. Chociaż radził poezję uczoną, bezosobową i trudną, sam jednak był poetą bardzo osobistym, łatwym, o wierszu płynnym. Lecz w tym wypadku działał w duchu epoki, która oceniała piękno poezji nie jej urokiem, lecz mozolną pracą, której wymagała: nieśmiertelność zdobywa się trudem.¹⁾ Z tym zagadnieniem łączy się wysokie pojęcie o godności i pracy poety, którego to pojęcia nie spotykało się dotąd ani u retoryków, ani u Marot. Oto czego Du Bellay wymaga od poety: „O toy qui doué d'une excellente félicité de nature, instruit de tous bons arts et sciences, principalement naturelles et mathématiques, versé en tous genres de bons auteurs grecs et latins, non ignorant des parties et offices de la vie humaine, non de trop haute condition, ou appelé au régime public, non aussi abject et pauvre, non troublé d'affaires domestiques, mais en repos et tranquillité d'esprit, acquise premierement par la magnanimité de ton courage, puis entretenue par ta prudence et sage gouvernement...”²⁾ Jak widać wymagania są ogromne. Du Bellay żąda nie tylko bardzo wszechstronnego wykształcenia, ale również i zalet charakteru. Praca poety musi być mozolna, „ce tant louable labour poétique”³⁾, gdyż „le naturel n'est suffisant a celui qui en poésie veut faire oeuvre digne de l'immortalité”,⁴⁾ i dalej dorzuca: „l'amplification de nostre langue ne se peut faire sans doctrine et sans érudition”.⁵⁾ Qui veut voler par les mains et bouches des hommes, doit longuement demeurer en sa chambre: et qui désire vivre en la mémoire de la postérité, doit, comme mort en soy-même, suer et trembler maintefois, et autant que nos poetes courtisans boivent, mangent et dorment a leur aise, endurer de faim, de soif et de longues vigiles. Ce sont les ailes dont les écrits des hommes volent au ciel.⁶⁾ Poeta musi szukać miejsca

1) *Défense*, II, 5.

2) *idem*, II, 5.

3) *idem*, I, 5.

4) *idem*, II, 3.

5) *idem*, II, 3.

6) *idem*, II, 3.

odosobnienia dla rozmyślań, „cogitation”, a wybór jego zostawia Du Bellay każdemu dowolny. W każdym razie należy szukać ciszy i samotności. Pierwszy owoc natchnienia musi być odłożony na bok, po pewnym czasie przejrzany, aby „a la maniere des ours, a force de lecher”¹⁾ nadać mu kształt. Nie można jednak „estre dix ans a enfanter ses vers”.²⁾ Trzeba mieć grono dobranych przyjaciół, którzy wyraziliby swoje zdanie o utworze i usunęli rzeczy nieudolne. Prawdziwy poeta, którego chce widzieć Du Bellay, wzrusza i wstrząsa czytelnikiem: „qui me fera indigner, appaiser, ejouir, douloir, aimer, haïr, admirer, estonner: bref, qui tiendra la bride de mes affectios, me tournant ça et là à son plaisir”.³⁾ Jest to więc probierz prawdziwego poety, posiadający wartość dla wszystkich poematów i wszystkich języków. Zaszczytą jest rola poety: „le poete et l'orateur sont comme les deux pilier qui soutiennet l'édifice de chacune langue.”⁴⁾ Poeta nie powinien szukać uznania tłumu, lecz zadawałać się niewielkim gronem, tak jak to wyraził Horacy: „odi profanum vulgus”. „Seulement veux - je admonester celuy qui aspire a une gloire non vulgaire, slelnogner de ces ineptes admirateurs, fuir ce peuple ignorant, peuple ennemy de tout rare et antique scavoir: se cotenter de peu de lecteurs”.⁵⁾ Ta arystokratyczna koncepcja poety została wykpiąta przez Th. Sébille w jego krytyce *Défense*, zawartej w przedmowie do tłumaczenia *Ifigenii* Eurypidesa. Za ten cały trud zdobędzie poeta sławę u następnych pokoleń, sława ta będzie jak drabina, po której śmiertelnicy wchodzą do nieba i stają się towarzyszami bogów, „et se font compagnons des dieux”.⁶⁾ Ta koncepcja wysublimowała rolę poety do najwyższych granic. Uczyniła ona z niego istotę wybraną, obdarzoną darem niebiańskim, lecz jednocześnie oderwała od życia, wprowadziła na niebezpieczne tory izolacji, pozbawiła go kontaktu ze światem, a tym samym życiodajnego oddechu, bez

1) *Défense*, II, 11.

2) *idem*, II, 11.

3) *idem*, II, 11.

4) *idem*, II, 1.

5) *idem*, II, 11.

6) *idem*, II, 5.

którego poezja musi zamrzeć. Teoria ta, zaczerpnięta z Platona, była po raz pierwszy głoszona we Francji i trzeba przyznać, że spotkała się z uznaniem, o czym świadczy wyrażenie Des Autels: „nous approchons bien pres du sommet de la montagne”.¹⁾

Pośród tych wszystkich, którzy bronili języka ojczystego dla miłości kraju, u Du Bellay motyw ten był bezwątpienia najsilniejszy. Nie ma u niego już nic ze średniowiecznej koncepcji patriotyzmu, która łączyła wierność dynastii z i ideją ojczyzny. Zdaniem Ste Beuve właśnie Du Bellay rozpowszechnił słowo „patrie”, zamiast „pays”.²⁾ Z początku ojczyzną był dla niego mały zakątek nad Liré, ta „douceur angevine”, której wspomnienia będą mu ośladzać smutny pobyt nad Tybrem. Stamtąd wyniesie miłość do całego kraju, której echa będą tak silne w *Défense*. Dlatego możemy ją nazwać dziełem narodowym. Jest to jeszcze jedna zasługa Du Bellay.

B I B L I O G R A F I A

- 1) Ste Beuve, *Les grands écrivains français, le XVIIe siècle*, J. Du Bellay. Paris 1926.
- 2) E. Faguet, *Le seizième siècle*. Paris, Boivin.
- 3) Heinrich Morf, *Geschichte der französischen Litteratur im Zeitalter der Renaissance*, Strassburg 1914.
- 4) H. Chamard, *Joachim Du Bellay*, Lille 1900.
- 5) P. Villey, *Les sources italiennes de la Défense*, Paris Champion 1908.
- 6) P. Villey, *Les sources d'idées*, Paris Plon 1912 Biblioth. fr. XVI siècle.
- 7) H. Chamard, *Les origines de la poésie française de la Renaissance*, Paris 1932.
- 8) J. Du Bellay, *Défense et illustration de la langue française* éd. Garnier Frères. Paris 1930, revue et annotée par Louis Humbert.
- 9) J. Du Bellay, *Poésies françaises* éd. Garnier Frères, Paris 1928, notice et note par E. Courbet.
- 10) F. Brunot, *Histoire de la langue française*, tom II. Paris 1922.
- 11) R. Doumic, *Histoire de la littérature française*, Paris Mellottée.
- 12) Fr. de Sanctis, *Storia della letteratura italiana*, Minano 1913.
- 13) Rossi Vitt. *Storia della letteratura italiana*, Milano 1943.
- 14) N. Buseto, *Scrittori d'Italia*, Genova 1944 Roma Napoli.
- 15) G. Laini, *Polemiche letterarie del Cinquecento*, Mendrisio 1944.
- 16) Speroni Sperone, *Dialogo delle lingue* w załączniku książki P. Villey, *Les sources italiennes de la Défense*, Paris 1908.

1) H. Chamard, op. cit., str. 148.

2) Ste Beuve, op. cit., str. 96.